

Miłośnicy zabytków w Muchowie



Foto: Krzysztof Tęcza

W dniach 27-29 maja 2016 r. członkowie Dolnośląskiego Towarzystwa Miłośników Zabytków gościli w Muchowie. Bazą wypadową był piękny pałac zbudowany w początku XX wieku. Niektórzy będą go kojarzyli z Centrum Edukacji Ekologicznej i Wulkanizmu. Jest to jak najbardziej prawidłowe. Obecnie prowadzone jest tu schronisko dysponujące kilkudziesięcioma miejscami noclegowymi, co w połączeniu z zadaszoną sceną oraz miejscem na ognisko, daje wspaniałe możliwości wypoczynku.

Tym razem miłośnicy zabytków postanowili poznać kilka obiektów położonych w najbliższej okolicy bazy noclegowej. Dlatego w sobotę wyruszyli do Świerzawy gdzie zwiedzili kościół św. Józefa. Świątynia ta położona w samym centrum miasta nie wygląda z zewnątrz zbyt ciekawie, zwłaszcza gdy przyjrzymy się odpadającym tynkom. Jednak jej wnętrze, mimo iż była ona dosyć długo nieużytkowana, wcale nie odstrasza. Oczywiście widać tutaj liczne zacieki na ścianach i sklepieniu, jednak dzięki wiernym stan kościoła nie jest taki zły. Najważniejsze, że parafianie starają się coś robić. Najlepszym tego przykładem jest wyposażenie świątyni. Część ławek oraz konfesjonały przywieziono ze Złotoryi, część z Francji. Wiele ławek ma numerki inwentarzowe świadczące o tym, że kiedyś były własnością Gminnego Ośrodka Kultury.

Sam obiekt z prostokątną nawą otoczoną emporami i wieloboczną absydą, w której widać piękne witraże, jest budowlą niezwykłą. Wszędzie widać ozdoby oraz umieszczone na pamiątkę nazwiska sponsorów, którzy wsparli finansowo jego budowę. Można tutaj wypatrzeć wiele niezwykłych obiektów, choćby stare organy. Ciekawostką jest fakt, że w okresie kiedy obiekt był opuszczony w zakrystii wyrosło sporych rozmiarów drzewo. Oczywiście dzisiaj już go nie ma. Największe jednak wrażenie robi sklepienie z żebrami wykonanymi z czerwonej cegły. Chociaż dla uczestników wycieczki najciekawszym a zarazem najbardziej tajemniczym obiektem, jeśli można go tak nazwać, była..., no właśnie nikt do końca nie jest pewien co to było? Na jednym ze słupów widach było coś na kształt siedzącego nietoperza. Część jednak oglądających twierdziła, że jest to po prostu pajęczyna.

Najbardziej znaną świątynią w Świerzawie jest niewątpliwie kościół św. Jana i Katarzyny. Dlatego też, mimo iż był on zwiedzany podczas jednego z poprzednich spotkań zajrzelśmy także tam. Na wewnętrznej stronie muru otaczającego świątynię umieszczono tablicę upamiętniającą dawnych mieszkańców miasta. Napisano na niej: „Uczcijmy pamięć zmarłych, których groby już nie istnieją. Oni stworzyli dobra, które nas otaczają. Byli i obecni mieszkańcy Świerzawy”.



Foto: Krzysztof Tęcza



Foto: Krzysztof Tęcza

Jak inną budowlą jest ruina romańskiego kościoła NMP w Nowym Kościele wszyscy mogli się przekonać gdy zobaczyli na własne oczy obiekt wzniesiony z kamienia, zapewne dawniej wyglądający niezwykle. Dzisiaj jednak pozostała tylko jego niewielka część. Niemniej i ona wywołała tak wielki zachwyt, że każdy chciał pozostać tu jak najdłużej. Zwłaszcza, że całość obrośnięta wszechobecnym

bluszczem sprawiała wrażenie jakby porzucane kamienie przykryto zieloną kołderką. Do tego okazało się, iż teren ten otoczony murem, wyposażono w bramę obronną, przy której zachowały się otwory strzelnicze. To właśnie przez nie rażono nacierającego nieprzyjaciela.



Foto: Krzysztof Tęcza

Miasto Złotoryja to miejsce gdzie przetrwało wiele ciekawych budowli. Ale chyba najbardziej odwiedzanym miejscem przez turystów jest Kopalnia Złota „Aurelia” pod Górą Św. Mikołaja. Założona w 1660 roku uważana jest za najstarszą w Polsce. Zwiedzającym, o tym, że wchodzimy do kopalni, wcale nie trzeba mówić. Już za drzwiami wejściowymi czuć chłód wiejący z mrocznego korytarza. A gdy tylko przejdzie się kilka metrów wilgoć i kapiąca z góry woda uświadomią wszystkim, że na pewno jesteśmy pod ziemią, i to 30 metrów. Korytarze są tu tak niskie, iż co chwilę słychać jak ktoś uderza kaskiem o skałę. Co rusz trzeba schylać głowę a czasami iść prawie na czworaka. Warto zatem założyć obuwie, które można bez żalu upaćkać w brunatnej mazi płynącej chodnikiem. Niestety jest ona nie do zmycia. A złota w niej także nie znajdziemy.

W sobotę 28 maja 2016 r. w Złotoryi zorganizowano grę terenową. Zajęli się tym pracownicy biblioteki. Co chwilę przechodziły drużyny biorące w niej udział. Obecny burmistrz Złotoryi, pan Robert Pawłowski, odpowiadał na wszystkie pytania.

Po pobycie w kopalni najważniejszym było szybkie ogrzanie wychłodzonego ciała. Można oczywiście było napić się gorącej kawy ale można było wejść krętymi schodami na wieżę kościoła by na tarasie widokowym wystawić się na ciepło promieni słonecznych. I to rozwiązanie okazało się najlepsze. A przy okazji można było obejrzeć rozległą panoramę i przyjrzeć się staremu dzwonowi, zajrzeć do komnaty siedmiu śpiących czy dowiedzieć się jak działała biblioteka tańcuchowa.

Jak się wkrótce okazało był jeszcze trzeci sposób ogrzania. Najodważniejsze panie udały się na strzelnicę i ustrzeliły piękne nagrody.

Komu brakowało emocji jakie przeżyli w kopalni złota mogli odwiedzić Muzeum Złota gdzie zgromadzono bogatą kolekcję minerałów. Oczywiście złota było tam co kot napłakał.

W niedzielę wreszcie wyszło słońce i zrobiło się naprawdę ciepło. Pozwoliło to na spacer po Jaworze. Oczywiście zwiedzanie rozpoczęło od wizyty w Muzeum Regionalnym gdzie po obejrzeniu zgromadzonych tam zbiorów można było napić się kawy w pomieszczeniu wyposażonym w oryginalne meble i urządzenia. Następnie odwiedzono miejsce, które do dnia dzisiejszego jest owiane złą sławą. Jest to zamek, w którym od setek lat było więzienie. Najsmutniejsze jednak nie jest to, że więziono tam ludzi przed i podczas II wojny światowej, lecz to, że czyniono tak już po wojnie. Nie ma bowiem nic bardziej niezrozumiałego, gdy przedstawiciele władz gnębią swoich obywateli. A tutaj tak właśnie było.



Foto: Krzysztof Tęcza

Jawor to oczywiście Kościół Pokoju, jeden z trzech jakie wzniesiono. Drugi znajduje się w Świdnicy. Niestety ten z Głogowa nie doczekał naszych czasów. Ma to związek z faktem, że kościoły te pozwolono zbudować pod pewnymi warunkami. Jednym z nich było użycie nietrwałego budulca (piasku, drewna, słomy, gliny). Dzisiaj fakt, iż dwie świątynie przetrwały graniczy z cudem. Aby piękno tu zgromadzone wciąż mogło cieszyć nasze oczy koniecznym jest wydawanie coraz większych sum na ich konserwację. I właśnie od pozyskanych finansów zależy dalszy los tych zabytków.

Tutaj także powojenna historia odcisnęła swoje piętno. Pewnego dnia na przyległy cmentarz wjechały spychy i po prostu zrównały groby z ziemią. Dlatego gdy czasami zachodzi konieczność dokonania prac ziemnych zawsze musimy być przygotowani na odsłonięcie kości ludzkich. Aby upamiętnić tych, którzy spoczęli w tym miejscu ustawiono kamienną tablicę ze stosownym napisem.

Po tak intensywnym zwiedzaniu członkowie Dolnośląskiego Towarzystwa Miłośników Zabytków mogli już tylko udać się w drogę powrotną do swoich domów. Większość jednak z nich gdzieś jeszcze zbłądziła. Nastąpiło to oczywiście po wizycie w jaworskim ratuszu gdzie podziwiano piękne witraże w Sali Rajców.



Foto: Anna Tęcza

Miałem o tym nie wspominać ale co tam. W historii Jawora jest pewne ciekawe wydarzenie. Otóż okazuje się, że w Jaworze produkowano prawdziwe pierniki. Wyrabiano je z mąki pszennej i syropu miodowo-cukrowego. Pierniki te o rozmiarach dochodzących do pół metra sprzedawano w całej Europie i wysyłano do Ameryki. Oczywiście klóci się to z wizerunkiem piernika toruńskiego.

Grupa z Jeleniej Góry udała się jeszcze w stronę Marciszowa by odpocząć przy Kolorowych Jeziorkach. Nikt jednak nie spodziewał się, że słoneczny dzień zwabi tam setki jeśli nie tysiące turystów. Tłok był wielki. Jednak piękno tego miejsca warte było poświęcenia kilku godzin. Tym bardziej, że spotkaliśmy tam powracających z wycieczki uczestników Rajdu na Raty.

Krzysztof Tęcza